Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy

Rok IV KATOWICE SOBOTA 31 MARCA 1934 ROKU Nr. 90

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Gdy na Alleluja biją dzwony...

Zdjęto z krzyża doczesne szczątki Boga i „złożono w grobie nowym“. I zaczęły dla wyznawców płynąć dni straszne, dni płaczu i żałoby. On, Ten, którego nad wszystkich i wszystko umiłowali, dał im słowo żywiące ku pokrzepieniu zwątlałych i słabych: „Maluczko, a ujrzycie Mnie“... Wierzyli całą duszą, że Go ujrzą a przecież trwali w płakaniu serdecznem. Ludźmi byli, a zbyt Go kochali, by mimowoli nie poddać się obawie: cóż poczną, jeżeli ujrzeć Go już nie będzie im dane?

Minęły trzy dni i coraz więcej posępniały dusze, coraz większy ból ściskał serca, coraz rzęsistsze płynęły łzy, a z ust wybiegał szept bolesny.

Lecz nie opuścił ich: u schyłku dnia trzeciego zmartwychpowstał i żyje, i żyć będzie po wszystkie dni. Niebo i ziemia przeminie, On zaś nie przeminie, bowiem jest Prawda.

*

Zważmyż treść słów powyższych i zastanówmy się głęboko nad prawdą, jaką głoszą — nam, ludziom dnia dzisiejszego.

Bóg jest Miłością, Sprawiedliwością i Prawdą.

Niewiele dziś wokół nas — a i w nas samych — widzimy tych dóbr najwyższych, ale nie znaczy to przecież, by istnieć przestały, bo jest Bóg, a więc jest Miłość, Sprawiedliwość i Prawda na świecie.

Jeno ukryte są i przywalone grubą warstwą codziennej przyziemności, która nie pozwala wyzwolić się najlepszym wartościom, tkwiącym w sercach i duszach ludzkich.

Sterani ciężką walką o byt, zziajani w pogoni za kawałkiem chleba powszedniego — są ludzie którzy zwątpili już lub zwątpić są gotowi w Zmartwychwstanie Prawdy, Miłości i Sprawiedliwości na ziemi.

Tak, jak tamci, których serca ból coraz większy ściskał a na usta rwał się szept rozpaczy, — gdy myśleli, że ujrzeć Go już nie będzie im dane.

Lecz nie opuścił ich... U schyłku dnia trzeciego zmartwychpowstał!....

Czemuż więc nie mamy wierzyć mocno i szczerze, że Bóg, który jest, który żyje w nas—w sercach i duszach naszych,—zapomniany jeno przez wielu a przez wielu innych tak nielitościwie krzywdzony — zmartwychpowstanie przecież w całej swej mocy i dobroci, by przywrócić panowanie Miłości, Sprawiedliwości i Prawdy na ziemi!...

*

Święto Wielkanocne, święto Zmartwychwstania Pańskiego, w tradycji świata chrześcijańskiego jest zarazem świętem wiosny i odrodzenia.

Święto triumfu życia nad śmiercią, budzenia się do życia przyrody — jest zarazem świętem Nadziei. W dźwięku dzwonów, bijących radośnie — na Alleluja! — budzi się do życia w sercach naszych wiara w zapanowanie na ziemi Królestwa Prawdy.

Umęczonemu światu niesie dźwięk dzwonów rozkołysanych, głoszących powstanie Syna Bożego z grobu, prawdziwie wielką wiarę w Zmartwychwstanie ideałów, którym ludzkość sprzeniewierzyła się tak haniebnie, a bez których żyć przecież nie jest w stanie...

Z tą Wiarą i Nadzieją w lepsze Jutro — życzmy sobie w radosnym dniu Zmartwychwstania rychłego triumfu Prawdy, Miłości i Sprawiedliwości na ziemi.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom
oderwania się od szarzyzny codziennych trosk i dobrego wypoczynku w czasie Świąt Wielkiejnocy życzy serdecznie

REDAKCJA

ALLELUJA



„Sypią“ jeden drugiego
B. minister Francji oskarżony
o opiekę nad bankierami-złodziejami

PARYŻ,. 30.3. — Parlamentarna komisja śledcza, prowadząca dochodzenie w sprawie afery Stawiskiego, przesłuchała b. szefa sekretarjatu policji Zimmera. Zeznał on, że otrzymał od ówczesnego prefekta policji Chiappe'a do złożenia ad acta raporty w sprawie Stawiskiego ze wskazówką, że w [illegible] będzie się je, gdy zostanie złożona oficjalna skarga na oszusta. Skarga ta wpłynęła w październiku, wówczas Zimmer przekazał cały materjał policji śledczej. Zimmer w zeznaniu swem oskarżył m. in. b. min. Frota, że usiłował on interwenjować na korzyść pewnych bankierów cudzoziemców skazanych i wydalonych z Francji za szkody na rzecz Skarbu, obliczane na pół miljona franków.

* * *

Piłkarze niemieccy nie wpuszczeni do Kłajpedy

BERLIN. 30.3. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że władze niemieckie odmówiły zezwolenia na wjazd do Kłajpedy niemieckiej drużyny piłkarskiej z Królewca, która w czasie świąt Wielkiejnocy zamierzała rozegrać mecz z kłajpedzkim zw. piłki nożnej.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

Liczby mówią o życiu

VII. A więc: 30 miljonów szarych ludzi w Polsce

Jesteśmy już u kresu i na granicy, która wyraźnie oddziela — jednych i drugich: szarą masę i nielicznych wybrańców; milczące, prawdziwe ofiary kryzysu i tych, którzy o nim tylko mówią; ciszę i hałas, mrok i fajerwerki, prawdę i kłamstwo.

Trzeba teraz zarzucić bajkę o kryzysie, który daje się we znaki — wszystkim. Niema i nie może być równości między tym, który patrzy wilczym wzrokiem na kawałek chleba i tym, któremu tłuszcz ścieka po brodzie.

A jeśli się ci, osadzeni na żyznej oazie wśród pustyni niedoli, do spólnoty, do odczuwania wraz ze wszystkimi ciężaru i skutków kryzysu przyznają — tem gorzej dla nich.

Albowiem kryzys, nieunikniony etap fałszywej gospodarki społecznej i niesprawiedliwego podziału dóbr — był dziełem ich, dziełem kierowniczych jednostek a nie kierowanych tłumów.

Dziełem tej góry — a nie dołu

Długi czas człowiek był prowadzony przez sytych i ślepców, nie widzących przepaści, ku której wszystkich wiodą. Węszących nie chleb dla wszystkich, ale kiełbasę dla siebie.

Dziś wiodący i wiedzeni stanęli już nad przepaścią. Być może, że ideałem kierowników i fanatycznych obrońców dotychczasowej drogi i dotychczasowych systemów, byłoby przejście tej przepaści po pomoście z szarych ludzi, po zapełnieniu jej miljonami nędzarzy i straceńców.

Tworzą więc sobie nowe koncepcje, nowe plany i pomysły ratunkowe. Ale za nimi i obok nich jest już tłum, wielki, olbrzymi, coraz większy w miarę jak go redukowali, wyrzucali na bruk, niszczyli mu warsztaty pracy — tłum. Tłum szarych ludzi.

I na ten tłum, co trzeźwiejsi, poczęli już zwracać oczy. Skłócony, okłamywany i dzielony przez setki tysięcy spryciarzy, sługusów kapitału lub partyjnych karjerowiczów, przez błaznów, oszustów lub miodoustych oratorów—rośnie on mimo i wbrew im wgórę, w siłę.

Nie wiemy i nie chcemy nawet wiedzieć ile tam dokładnie jest „szarych ludzi" we Francji, w Anglji, w St. Zjednoczonych.

Ale wiemy i widzimy teraz,

że, tu u nas, jest ich około trzydziestu miljonów.

To jest liczba, to jest potęga, to jest społeczeństwo, to jest właśnie — Naród.



Trzeba to podkreślić i zrozumieć.

Szary człowiek nie jest jakimś kopciuszkiem, nad którym litować się mają dobre losy i możni a łaskawi panowie

Szarego człowieka wylewają z posad, redukują go w fabrykach i kopalniach, licytują go i sekwestrują, eksmitują — ale on trwa. I trwając jest właśnie tem społeczeństwem, jest gwarancją istnienia Narodu, choćby się nie raz zdawało, że chcą z niego zrobić piąte koło u wozu.

Szary człowiek nie jest cząstką organizmu społecznego — której trzeba filantropijnie pomagać. Cząstką są właśnie, poza szarymi ludźmi — inni.

W tem trwaniu wielkiej całości mimo najcięższych ciosów i czasów, mimo całej niedoli i przygnębienia, w tej roli, która mimo wszelkie przeszkody i nonsensy dzisiejszego ustroju szary człowiek zajmuje i zdobywa — jest jutrzenka lepszego jutra i jaśniejszej przyszłości. W tem właśnie — a nie we wszystkich planach i konstrukcjach tych mędrców, którzy nam teraźniejszość urządzali i urządzają.

*

Zgodnie z naszym celem i zapowiedzią, głos mamy tu oddać szaremu człowiekowi. Człowiekowi ze wsi i z miasta. Jeśli chodzi o miasta nasze, w krzywem zwierciadle odbijającem życie i dolę mieszkańców, jest oczywiście stolica — miljonowa Warszawa.

Ciekawych danych, dotyczących zarobków olbrzymiej większości mieszkańców Warszawy, dostarcza nam sprawozdanie Kasy Chorych za r. 1932.

Dane te ilustruje załączona tabelka. Widzimy z niej, że połowa wszystkich ubezpieczonych (reprezentujących wraz z rodzinami trzy czwarte ogólnej ilości mieszkańców)

Do 75 zł. —	102.231 ludzi
„ 100 „ —	24.289 „
„ 200 „ —	70.000 „
„ 300 „ —	26.000 „
„ 500 „ —	20.000 „
„ 800 „ —	9.000 „
ponad 800 zł. —	5.400 „
	256.000 „

Ile zarabiają miesięcznie mieszkańcy Warszawy, ubezpieczeni w Kasie Chorych.

zarabia od 75 i do 100 zł. miesięcznie

Następne sto tysięcy członków zarabia 200 i 300 zł., reszta (około 30.000) od 300 zł. wgórę. Są oczywiście jeszcze inni pracownicy, tak jak są niepłacący składek — bezrobotni.

Ci jednak, którzy zarabiają więcej — nie interesują nas w tej chwili zupełnie. Napewno — do szarych ludzi nie należą.

Gdy bierzemy cyfry tych zarobków pod uwagę, pamiętać musimy o różnicy cen i kosztów utrzymania w Warszawie i gdzie indziej. Różnice te są wogóle dość duże, a jeśli chodzi naprzykład o komorne za mieszkanie — często ogromne.

Tak więc wstępna nasza praca skończona. W rozdziale następnym zabiera już głos osobiście ten, o którym pisaliśmy dotąd — szary człowiek.

*

Dobro państwa, narodu, społeczeństwa — jest dobrem wszystkich jego obywateli — i naodwrót.

Szaleństwem byłoby przypuszczenie, że dobro społeczeństwa można stworzyć i oprzeć na krzywdzie lub nędzy większości jego członków.

Wiedział o tem dobrze ów król francuski, który chciał „by każdy jego poddany miał kurę w garnku", tak, jak nie zdawał sobie sprawy z tej prawdy inny, twierdzący: „Państwo, to ja!"

Droga do lepszego jutra nie prowadzi przez dobro jednostek, dobro tysięcy, obok których żyją miljony głodnych.

Droga taka wiedzie w innym kierunku. Do upadku.

Onegdaj ukazało się w druku nieznane zakończenie jednej z książek dawno zmarłego, wielkiego pisarza Bolesława Prusa.

Posłuchajmy, co mówi ten pisarz przez usta kapłana egipskiego:

— Oni są państwem, a ich życie życiem państwa. Ludzie zawsze smucą się lub cieszą i nie ma takiej godziny, gdzieby ktoś nie śmiał się lub nie wzdychał. Cały zaś bieg historji polega na tem, że — gdy więcej jest radości między ludźmi, mówimy: państwo kwitnie, a gdy częściej płyną łzy, nazywamy to upadkiem.

Nie trzeba przywiązywać się do wyrazów, ale patrzeć na ludzi. W tej chacie jest radość, tutaj państwo kwitnie, zatem nie masz prawa wzdychać, że upada. Wolno ci tylko starać się, aby coraz więcej i więcej chat było zadowolonych.

*

Mało już dziś „chat zadowolonych" a zamieszkałych przez dziesiątki miljonów szarych ludzi.

Zadowolone są może tylko te — w których mieszka owa reszta. A w takim razie, w porównaniu z całem naszem społeczeństwem — to jest mało. Djablo mało.

H. O.



„Granda" na wyścigach

Sensacyjny proces zaraz po świętach

W dniu 4 kwietnia na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znajdzie się sensacyjna sprawa o oszustwa, dokonywane na torze wyścigowym w Warszawie.

Proces dotyczy gonitwy w dniu 26 października r. z., którą wygrała nieoczekiwanie słabo obstawiona klacz „La Sause", stanowiąca własność p. Rakowera. Klacz nie miała szans w wyścigu i totalizator płacił za nią

225 zł. za 10.

Dżokiej, Bolesław Gruda zeznał, że właściciel konia wszedł w porozumienie z dżokiejami Zygmuntem Lewandowskim i Władysławem Ginką, jadącymi na innych koniach i przekupił ich, aby pozwolili wygrać klaczy „La Sausé".

Zbadano pot i ślinę zwycięskiej klaczy, przyczem wykryto tam znaczną ilość alkaloidów, co potwierdziło podejrzenie, że koń był **zdopingowany jakimś zastrzykiem.**

Jednocześnie zbadano w podobny sposób ogiera „Koncerta", który miał brać udział w tym samym biegu, jednak w ostatniej chwili został wycofany, gdyż zachowywał się dziwnie nienormalnie, a przytem posiadał na szyi opuchliznę wielkości dłoni. Również i w ślinie oraz pocie tego konia wykryto te same alkaloidy.

Wszczęte dochodzenie dało sensacyjne wyniki. Stwierdzono, że chłopiec stajenny, Stanisław Płoszewski który miał dostęp do konia,

dokonał zastrzyku bezpośrednio przed biegiem,

otrzymawszy szprycę i jakiś płyn od niedawna przybyłego z Ameryki emigranta, Jana Podgórskiego. Wzamian za owa czynność, Podgórski, który liczył na zwycięstwo „Koncerta", obiecywał postawić dla Płoszewskiego w czasie totalizatora 50 zł. na tego konia.

Podgórski zapoznał się z Płoszewskim za pośrednictwem fryzjera Władysława Ganiasa, działał przytem w porozumieniu z menażerem stajni p. Mieczkowskiego, Juljuszem Ukraińczykiem.

Sprawa ta, w której wszystkie wyżej wspomniane osoby zostały objęte aktem oskarżenia z p. Rakowerem na czele, oskarżonym o oszustwo znajdowała się już raz na wokandzie sądu okręgowego, jednak została odroczona, ponieważ w toku śledztwa oskarżony Podgórski

ukrył się.

Nie można go było znaleźć mimo listów gończych. Wprawdzie Podgórski stawił się niespodzianie na rozprawę, ale wobec tego, że nie można mu było przedtem doręczyć aktu oskarżenia, sprawa spadła z wokandy, przyczem Podgórskiego osadzono w areszcie, gdzie dotąd przebywa.

Do obecnej rozprawy powołano dwuch ekspertów chemików oraz kilkudziesięciu świadków.

Moratorjum mieszkaniowe

Najbliższy numer Dziennika Ustaw, który ukaże się w dniu dzisiejszym, zawierać będzie tekst ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Jak słychać, jednym z pierwszych rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, będzie prawdopodobnie rozporządzenie o przedłużeniu moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych na okres letni.

—):*:(—

We Francji prezydent i ministrowie zmniejszyli swe pensje

PARYŻ, 30. 3. — Prezydent republiki oraz wszyscy ministrowie, celem rozpoczęcia dzieła naprawy budżetu, podjętego przez rząd postanowili zredukować swe pobory z dniem 1 kwietnia o 15 proc.

Koń z kartofelkami czy kot z buraczkami?

Tajemnice kuchen restauracyjnych

odsłonił proces dostawcy mięsa

Najbardziej skomplikowana krzyżówka jest niczem w porównaniu z zagadką kotleta pożarskiego lub bitków w zakładzie gastronomicznym wydającym „zdrowe obiady gospodarskie". Nikt nie może być pewny nigdy, czy koń przejeżdżający akurat ulicą, lub kot siedzący niefrasobliwie na dachu nie znajdą się jutro w jadłospisie

pod jakimś pseudonimem

Wie coś o tem p. Abdułła Ali Girs-Eksanow, król stołecznej koniny i gdyby wyzbył się mahometańskiej dyskretności, a zaczął opowiadać do jakich to lokali dostarcza koński mostek, niejeden stołownik publicznych zakładów nabrałby uczucia dla niewytrzymałych zwierząt pociągowych i respektu dla wytrzymałości własnej.

Nigdzie przecież nie podają

konia z kartofelkami,

a jednak p. Abdułła Eksanow prowadzi dobre interesy i załatwia rachunki w tysiące złotych. Trzeba dopiero by między restauratorem karmiącym swoich stołowników zagadkami, a tatarskim dostawcą galopującego mięsiwa doszło do zatargu a wówczas dopiero uchyla się rąbek cichych misterjów kuchennych. Gdyby nie

sprawa sądowa o 1300 zł.

między p. Władysławem i Jadwigą Wasiakami, byłemi właścicielami kawiarni przy ul. Kruczej 28 w Warszawie oraz innych zakładów gastronomicznych, a p. Eksanowem, nie dowiedzielibyśmy się pewnie nigdy czem tam karmiono gości.

Eksanow występując o 1300 zł. dowodził, że dostarczał stale p. Wasiakom końskiego mięsa, przyczem z ostatecznego rachunku wynikało, że zostali mu oni winni 1300 zł. Powód powoływał się na świadectwo swego pracownika Mesina Hissamesinowa, który zeznał że Wasiakowie brali dziennie

od 10-ciu do 15-tu kg. koniny.

Sąd zasądził całkowite powództwo za koninę. P. Wasiakowie zapelowali.

Tatar zakwestjonował autentyczność przedstawionego pokwitowania na 500 zł. z jego podpisem, twierdząc że opiewało ono tylko na 50 złotych i zostało przez p. Wasiaków

podrobione.

Sąd apelacyjny postępowanie w procesie zawiesił do czasu rozpatrzenia wysuniętego zarzutu fałszu.

Bunt urzędników we Francji

przeciw projektom rządowym

PARYŻ, 30.3. — Zamierzone przez gabinet Doumergue'a obniżenie poborów urzędniczych wywołało burzę protestów w zainteresowanych kołach. Różne organizacje urzędnicze odbyły posiedzenie, na którem powzięto rezolucję przeciw ko projektowi rządowemu. Związki pozostające pod wpływem komunistów, grożą wybuchem strajku powszechnego, który ma być proklamowany w dniu 1 maja.

Federacja urzędników powzięła również uchwałę przeciwko projektowi zmniejszenia liczby urzędników o 80.000 osób i wezwała związki zawodowe do wspólnej akcji, celem obrony praw urzędników państwowych oraz robotników.

Na widok komornika

wpadła w obłęd i zdemolowała mieszkanie

Terenem niezwykłego wypadku był wczoraj dom Nr. 83 przy ul. Żelaznej w Warszawie. W domu tym od lat 16 zamieszkiwała wdowa 60-letnia Leokadja Sobiczewska wraz z synem, fotografem. Ostatnio wskutek niewypłacalności sublokatorów Sobiczewska popadła w trudności materjalne i zalegała w opłacie komornego za blisko rok czasu. Właściciel domu skierował sprawę do sądu i uzyskał wyrok eksmisyjny.

Gdy wczoraj w południe do mieszkania Sobiczewskiej zastukał komornik w asyście policjanta i tragarzy, którzy mieli zabrać rzeczy, nieszczęśliwa kobieta dostała obłędu. Zatarasowawszy drzwi Sobiczewska zdemolowała doszczętnie urządzenie mieszkania a następnie połamane sprzęty wyrzuciła przez okno na dziedziniec domu. Na odgłos awantury i krzyku zgromadziły się tłumy publiczności. Gdy wreszcie zdołano drzwi wyważyć i usunąć szafy i komody, któremi je zatarasowała, musiano z chorą stoczyć formalną walkę, by ją obezwładnić.

Wezwany lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków uspakajających pozostawił chorą pod opieką rodziny.

Obmycie nóg 12-tu starcom

Wzruszająca ceremonja w świątyniach warszawskich

Tradycyjnym zwyczajem onegdaj, jako w Wielki Czwartek odbyła się w dwóch świątyniach warszawskich podniosła ceremonja obmycia nóg starcom, na pamiątkę mycia nóg Apostołom przez Pana Jezusa, będąca symbolem pokory chrześcijańskiej, której pierwszy przykład dał Chrystus.

O godzinie 9-ej rano do Katedry św. Jana przybył J. E. ks. kardynał Kakowski w asystencji kleru; po nabożeństwie zgromadziły się przed ołtarzem starcy z Warsz. Tow. Dobroczynności w liczbie 12-tu. Do każdego z nich podszedł ks. arcybiskup i dokonał obrzędu umycia nóg starcom, poczem każdy z nich otrzymał z rąk arcybiskupa upominek.

W kościele Zbawiciela również o 9-ej rano odbyła się ta sama ceremonja przy udziale J. E. ks. nuncjusza Marmaggi.

Zarówno Katedra, jak i kościół Zbawiciela wypełnione były po brzegi tłumem wiernych, na których wzruszająca ceremonja wywarła głębokie i nieprzemijające wrażenie...

Pogoda

Dość pogodnie przy umiarkowanem zachmurzeniu nieba, rano miejscami lekkie mgły. Temperatura bez większych zmian. Słabe, lub umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

* * *

Wieści giełdowe

DOLAR — 5.27.

W dniu wczorajszym giełda oficjalnie nieczynna. W obrotach międzybankowych ruch słaby, przy kursach niezmienionych. Dolary notowano 5.28, N. Jork — kabel 5.31½. Bank Polski płaci 5.27.

Szlakiem Mojżesza

po czterech tysiącach lat

Gaza, w marcu.

Szeroką, ludzką falą szli Żydzi przez pustynię. Uciekali z Egiptu. W tumanach kurzu ciągnęły za nimi stada bydła. Z trudem i mozołem posuwali się po sypkim piasku. Na przedzie szedł ich wódz i prorok z hardą myślą powrotu Żydów do Ziemi Obiecanej. Mojżesz prowadził swój lud ku wyzwoleniu, lecz umarł na pustyni, wędrówka bowiem trwała zbyt długo: 40 lat. Gdzieś w pustyni znajduje się jego grób. Mojżesz nie ujrzał Palestyny.

Po blisko 4 tysiącach lat express pasażerski Kair — Kantara — Hajfa mknie starodawnym szlakiem Mojżesza. Zamiast 40 lat przebywa tę drogę w ciągu 12 godzin. Mknie przez pustynię, a iskry dwóch parowozów padają na piasek, na którym niema już śladu stóp uchodźców z Egiptu.

Patrzę przez okno wagonu restauracyjnego na pustynię, spowitą srebrnem światłem księżyca. Wydaje mi się, że gdzieś na horyzoncie miga obraz wielkiej karawany Mojżesza, którą musimy gdzieś spotkać...

— Co pan pozwoli na deser?

Oglądam się. Zapomniałem, że to wagon restauracyjny. Siedzą tu w skórzanych fotelach Anglicy, Amerykanie, Francuzi

— Lody!

Już nie widzę zjaw na horyzoncie. W lustrze odbijają się znużone twarze turystów XX-go stulecia.

*

Szli cztery tysiące lat temu, padając ze znużenia. Ileż to razy buntowali się przeciw swemu upartemu wodzowi, którego porwała myśl szaleńcza: przebyć pustynię pieszo, iść w niewiadomym kierunku, patrząc na słońce i gwiazdy. Nie mieli map, ani kompasu.

A oto teraz tą samą drogą, lekko przeszywając powietrze, mkniemy w naszych luksusowych wagonach przez pustynię, gdzie jakby jeszcze słychać gniewny głos Mojżesza:

— W drogę! W drogę! W drogę!

*

Pędzimy szlakiem Mojżesza. Właśnie w dniach, kiedy Żydzi całego świata świętują wyjście z Egiptu.

— Szlakiem Mojżesza... Szlakiem Mojżesza — wystukują koła wagonu.

Ciemna noc. Nie widać, jak pustynia będzie się przeobrażała w urodzajną ziemię Palestyny.

W kanale Sueskim przesiadamy się do innego pociągu, do wagonów palestyńskiego expressu. W naszym wagonie sypialnym dwie angielskie ladies i oficer, jadący do Bagdadu. Brudny kanał już daleko poza nami.

I oto świta. Na jasnozielonem niebie powoli blednie księżyc i przed nami roztacza się nowy widok. Wszędzie pełno kaktusów wśród zwałów kamieni.

Oto jesteś, kraino, ku której zmierzał ten naród pod przewodnictwem swego wodza. Kiedy ujrzeli twoje kaktusy i twoje kamienie po 40 latach przebywania wśród piasków, padli plackiem i płakali ze szczęścia.

Historja upiększa wszystko, co było, ale te kamienie są smutne. Nic niema wielkiego i pięknego w pierwszym widoku Palestyny, kiedy przyjeżdża się z Egiptu tą drogą. W wizjach Mojżesza wszystko tu miało być piękne. Nie zobaczył tych kamieni. I nie zobaczył państwa, które zbudowali jego ludzie, a które potem zginęło w niewoli.

Kiedy express mknie dalej wśród promieni wschodzącego słońca, widzę już nową panoramę: plantacje, wsie, pomarańczowe sady nowej Palestyny.

Coraz więcej słońca, coraz więcej sadów, kolonij, asfaltowanych szos, aut.

Pociąg zwalnia. Przybyliśmy. Szlakiem Mojżesza do nowej Palestyny.

Henri Gris

:::ooo:::

Konwencja węglowa odnowiona

Orzeczenie arbitra rządowego

W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się onegdaj z uczestnikami polskiej konwencji węglowej konferencja, w czasie której dyrektor departamentu górniczo-hutniczego p. Cz. Peche wydał, w charakterze arbitra rządowego, wstępne orzeczenie arbitrażowe co do zasad odnowienia polskiej konwencji węglowej na dalszy okres.

Arbiter przedewszystkiem stwierdził, że polska konwencja węglowa została w drodze dobrowolnego porozumienia wszystkich uczestników przedłużona i odnowiona i że wszelkie nieuzgodnione w tem porozumieniu sprawy, zostały przedstawione arbitrowi do rozstrzygnięcia.

W ten sposób zostało stwierdzone, że wymieniona organizacja węglowa, obejmująca według nowych zasad zarówno rynek wewnętrzny, jak i rynek eksportowy, będzie istnieć i po dniu 1 kwietnia, t. j. po prekluzyjnym terminie dla dawnej organizacji.

Następnie arbiter wydał orzeczenie w szeregu spraw, dotyczących formy i czasu trwania konwencji, zniwelowania różnic po dawnych konwencjach regionalnych, uzupełnienia komisji technicznej dla spraw gatunkowania węgla, stosunku do małych kopalń, specjalnych kontyngentów na cele popierania eksportu przemysłu przetwórczego, sposobu uchwalania licencji, utworzenia komitetu handlowego kar za niedotrzymywanie cen, przeliczenia wysyłek węgla na niektóre licencyjne rynki eksportowe, oraz szereg innych spraw mniejszej wagi.

Sprawa lincencji i udziałów w niej poszczególnych towarzystw, jako wymagająca jeszcze dodatkowego rozważenia i wyświetlenia, została przez arbitra odłożona do późniejszego orzeczenia, które nastąpi w każdymbądź razie najpóźniej dnia 30 czerwca.

W ten sposób przedłużenie polskiej konwencji węglowej na nowych zasadach organizacyjnych stało się faktem dokonanym. **Nowe zasady będą miały wpływ przedewszystkiem na podtrzymanie intensywności eksportowej przemysłu węglowego.**

Zapomogi świąteczne dla bezrobotnych

Z okazji świąt Wielkiej Nocy wyasygnował Fundusz Pracy 180 tys. zł. na rzecz bezrobotnych w województwie śląskiem. Pozatem wyznaczono prócz normalnego przydziału 180 ton mąki do rozdziału pomiędzy bezrobotnych.

Niezależnie od tego komitety gminne rozdzieliły pomiędzy bezrobotnych doraźne zapomogi świąteczne, zaś kuchnie będą wydawały w ciągu dni świątecznych specjalne porcje obiadowe.

Sztygar nadwyrężył sobie kręgosłup

W dniu wczorajszym zdarzył się na kopalni Litandra w Nowej Wsi nieszczęśliwy wypadek górniczy, któremu uległ sztygar objazdowy, Alfons Bayer.

Przechodząc z jednego chodnika na drugi, wszedł Bajer na zwał węgla i poślizgnąwszy się upadł tak nieszczęśliwie, iż nadwyrężył sobie kręgosłup.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala spółki brackiej w Król. Hucie.

700-lecie piastowskiego grodu

Prasa niemiecka Śląska Opolskiego donosi, że z początkiem kwietnia r. b. miasto Toszek w powiecie gliwickim będzie obchodziło bardzo uroczyście 700-lecie swego istnienia.

Podkreślić należy, że Toszek jest najstarszem historycznem osiedlem na Górnym Śląsku. Do dzisiejszego dnia zachowały się w Toszku ruiny starego piastowskiego zamczyska.

Zebranie zarządu Instytutu Śląskiego

W dniu wczorajszym odbyło się w Katowicach pierwsze zebranie zarządu instytutu śląskiego, którego zadaniem jest badanie historji Śląska oraz aktualnych zagadnień kulturalnych i gospodarczych.

Prezesem zarządu został wybrany były minister, inż. Kwiatkowski, vice-prezesem naczelnik wydziału O. P. dr. Kupczyński, oraz skarbnikiem były konsul dr. Szczepański.

Dyrektor insytutu śląskiego, omówił sprawę organizacji instytutu oraz przedstawił budżet na rok bieżący.

Oryginalna zemsta
Oblała spirytusem i podpaliła

Ubiegłego wieczoru na ul. Powstańców w Siemianowicach został oblany spirytusem denaturowanym przez Annę Baron, Jan Kirsch.

Napojone spirytusem ubranie Kirscha Baronowa następnie podpaliła, tak, że Kirsch odniósł silne poparzenia i został przewieziony do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

Walne zebranie Z.O.K.Z. w Król. Hucie

W piatek, dnia 6 kwietnia r. b. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Gimn. Żeńskiego w Król. Hucie odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie członków Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich w Król. Hucie z obszernym porządkiem dziennym:

Zarząd Koła Miejscowego Z. O. K. Z. przypomina, że w myśl prgf. 50 statutu Związku Walne Zgromadzenie jest prawomocne przy obecności conajmniej połowy członków Koła. W razie braku kompletu drugie zebranie odbedzie się 30 minut później, które jest prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Wstęp na zebranie tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Zielone Święta w Jerozolimie

Liga Katolicka w Katowicach i Komisarjat Ziemi św. w Krakowie organizują w maju pielgrzymkę do Ziemi św., pod protektoratem i duchownem kierownictwem JEm. Ks. Biskupa Adamskiego.

Pielgrzymka wyruszy z kraju 15 maja, Zielone Święta spędza pątnicy w Jerozolimie, zwiedzając miejsca, ściśle związane z życiem Chrystusa Pana, a w drodze powrotnej Ateny i Konstantynopol.

Koszty uczestnictwa nadzwyczaj niskie — od Lwowa wraz z wszelkiemi opłatami paszportowemi, biletem okretowym, utrzymaniem i zwiedzaniem wynosza, zależnie od kabiny na statku, od zł. 690.—. Przewidziane jes trówneiż za dopłatą fakultatywne przedłużenie po bytu w Ziemi Św. do 12-go czerwca ze zwiedzeniem lub bez zwiedzenia Egiptu.

Kopalnia „Waleska" chce zredukować 100 robotników

Z Mikołowa donoszą:

Zarząd kopalni „Waleska", która zatrudnia dotąd 480 robotników, zamierza obecnie ograniczyć produkcję i zwolnić 100 robotników.

Zamiarom tym przeciwstawia się ostro rada załogowa. Spór zostanie załatwiony rozstrzygnięciem komisarza demobilizacyjnego.

Uciążliwy cudzoziemiec nie będzie wpuszczony do Polski

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych wydał rozporządzenie, zmieniające rozporządzenie o ruchu cudzoziemców.

Zmiana polega na tem, że w wypadku, gdy urząd konsularny ma podstawę do przypuszczenia, iż pobyt cudzoziemca w granicach Rzplitej może zagrażać interesowi publicznemu ze względu na osobę tego cudzoziemca, lub cel jego pobytu — powinien zwrócić się do właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej, celem uzyskania zgody na wydanie wizy pobytowej.

Odmowa zgody ze strony władz administracji ogólnej jest wiążąca dla urzędu konsularnego.

Kolporterzy falsyfikatów 10 złotowych

W Wielkiej Dąbrówce pojawiły się w obiegu falsyfikaty monet 10-złotowych. Prowadząca dochodzenie policja ustaliła, że falsyfikat 10-złotowy usiłowali wręczyć właścicielce kiosku Julji Lubojańskiej — bracia Skórkowie Józef i Stanisław, mieszkańcy W. Dąbrówki.

Jeden z nich zeznał, że falsyfikat otrzymał od Franciszka Koryciorza z W. Dąbrówki, za którym wdrożono poszukiwania, gdyż w międzyczasie zmienił miejsce pobytu.

Nożowa rozprawa w Lipinach

Wczoraj późnym wieczorem ulica Kolejowa w Lipinach była terenem krwawej masakry nożowej, która powstała na tle nieporozumień osobistych miedzy sasiadami: Augustynem Gałuszką i Jerzym Sówką. W pewnej chwili krewki Sówka dobył noża i otworzywszy go zatopił jego ostrze w ciele swego przeciwnika, który upadając na ziemię doznał złamania prawej ręki.

Ofiarę wypadku przewieziono natychmiast do szpitala hutniczego w Lipinach, gdzie lekarz orzekł., że stan pacjenta jest bardzo poważny.

Sówka, który po tym czynie zbiegł, nie cieszy się dobra opinją, a nawet ma być działaczem w obozie komuny.

Wypadek ten wywołał w Lipinach i okolicy silne wrażenie i jest jeszcze w dalszym ciągu tematem rozmów.

Poraz trzeci chcą zamknąć hutę

W ubiegły czwartek wieczorem odbyło się w Szopienicach zebranie związku metalowców ZZZ hut „Gieschego", z udziałem około 400 osób.

Po referacie sekretarza Bajdura zebrani wyrazili energiczny protest przeciwko zamirzonemu unieruchomieniu już poraz trzeci huty „Walter Cronel", przyczem utraciłoby chleb 180 robotników.

Robotnicy stwierdzili, iż huta posiada dostateczną do utrzymania ruchu ilość zamówień, a zamierzone unieruchomienie podyktowane jest tylko złą wolą obcego kapitału.

Strzelanina i pościg za bandytą

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczorajszej nocy napotkało na jednej z ulic Radzionkowa dwu patrolujących policjantów poszukiwanego oddawna bandytę Pawła Lisa, który prawdopodobnie ukrywał się na Śląsku opolskim.

Kiedy policjanci usiłowali go przytrzymać Lis dobył rewolweru i strzelił do nich dwukrotnie. Wskutek ciemności strzały chybiły.

W dalszym pościgu za bandytą policjanci zmuszeni byli kilkakrotnie posługiwać się bronią palną, jednakże nie zranili go. Wkońcu wyczerpany pościgiem Lis został ujęty.

Jak stwierdzono tejże nocy dokonał Lis włamania do jednego z mieszkań prywatnych i skradł z kasetkę z pieniędzmi.

Pod silną eskortą odstawiono go do więzienia w Tarnowskich Górach.

Plotki i prawda o Flicku

Wspólnota Interesów w rękach nadzorców

ma zapewnione sprawne kierownictwo

Drugi akt rozgrywanej na Śląsku sztuki p. t. Wspólnota Interesów — Nadzór sądowy, której aktorzy i kulisy są często bardzo daleko rozmieszczeni wywołał powódź odbiegających od prawdy plotek.

Jedna z najbardziej powtarzanych dotyczyła rzekomych uchwał berlińskich kadłubowej rady nadzorczej Katowickiej spółki akcyjnej w sprawie odwołania zarządu i wycofania wniosku o odroczenie wypłat i nadzór. Tyle w tem jest prawdy, że zdekompletowana nieobecnością Polaków rada nadzorcza katowickiej S. A. przelała swoje kompetencje odnośnie ewentualnego odwołania zarządu na prezesa rady, t. j. na p. Flicka, któremu jako głównemu akcjonarjuszowi pozostawiła równocześnie wolną rekę w kierunku dochodzenia szkód, wynikłych za zgłoszenie wniosku o nadzór w drodze procesu cywilnego na członkach zarządu Wspólnoty.

Pan Flick jednak ze swoich uprawnień dotąd nie skorzystał i obecnie stały się one już nieaktualne.

Wprawdzie w ostatnich dniach nie wszyscy członkowie zarządu koncernu Wspólnoty interesów stanęli na wysokości zadania i były momenty grożące zapoznaniem właściwych interesów przedsiębiorstw i wierzycieli, jednak należą już one do przeszłości.

Obecnie odpowiedzialność za losy tych wielkich zakładów przejęli nadzorcy.

Resorty podzielono następująco: sprawy finasowe — dyr. Emil Huppert, zakup i sprzedaż — p. inż. Krahelski, sprawy zagraniczne koncernu oraz rozstrzyganie na terenie stolicy — p. inż. Przedpełski, zaś dział techniczny przedsiębiorstw p. inż. Surzycki.

W ubiegły czwartek i piątek wypłacono robotnikom 70 proc. zarobków, rencistom i emerytom 50 proc. oraz zaliczki na pobory urzędnikom. Posiadanie obecnie przez zakłady Wspólnoty portfel zamówień przedstawia się naprawdę imponująco. Płynność wypłat na kwiecień została już zapewniona.

Nieudzielenie przez nadzorców pełnomocnictw wyższym urzędnikom, Niemcom, wywołało w tych sferach prawdziwą konsternację.

*

Z wyjątkiem pierwszego, trzej pozostali nadzorcy są już na Ślsąku znani. P. inż. Krahelski piastuje od szeregu lat stanowisko komisarza rządowego dla zamówień z Rosji Sowieckiej we Wspólnocie interesów.

Dyrektor inż. Przedpełski był w swoim czasie generalnym reprezentantem Zjednoczonych hut Król. i Laury, a ostatnio prezesem rady zbożowej w Warszawie.

Generalny zaś dyrektor inż. Surzycki, przeszedł na Śląsk ze Starachowic i sprawował nadzór sądowy nad koncernem huty „Pokoju“.

Ostatni, dyr. Emil Huppert, liczący lat 50, był przed wojną dyrektorem filji banku Austro-Węgierskiego w Drohobyczu, zaś po wojnie od 1923 do 1932 dyrektorem banku Ziemiańskiego, potem został geenralnym pełnomocnikiem ordynacji Przeworskiej książąt Lubomirskich, a ostatnio był nadzorcą w Widzewie.

Dyrektor Huppert przez szereg lat bierze bardzo żywy udział w pracach gospodarczych i finansowych stolicy, pracując przy unifikacji banków emisyjnych wszystkich byłych trzech zaborów, zajmując równocześnie stanowisko radcy giełdy pieniężnej w Warszawie, będąc zarazem członkiem rad nadzorczych szeregu przedsiębiorstw.

Przez trzy kadencje dyr. Huppert był członkiem komisji rewizyjnej Banku Polskiego. Jest również szeroko znany z prac na terenie społecznym jako vice-prezes zarządu głównego związku oficerów rezerwy oraz jako główny skarbnik federacji państwowego związku obrońców Ojczyzny, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, francuską Legją Honorową i t. d.

Święcenie ognia i wody

w Wielką Sobotę

Wielka Sobota. Przed mszą świętą gasną wszystkie światła a kapłan poświęca ogień i wodę chrzcielną. Święci się też wielką woskową świecę wielkanocną zwaną paschałem, w której pięć otworów wkłada się ziarna kadzidła, przypominając tem balsamowanie pięciu ran Chrystusa.

Od poświęcanego ognia zapala się pogaszone świece i kandelabry, poczem przy śpiewie litanji do Wszystkich Świętych rozpoczyna się msza święta z nieszporami. Na Gloria odzywają się wszystkie dzwony, organy grają, kołatki milkną.

Dawniej mszy św. w Wielką Sobotę nie odprawiano, był to bowiem dzień żałoby przeznaczony na uczczenie Grobu Zbawiciela. Z czasem dopiero przesunięto mszę św. z nocy niedzielnej na sobotę, nie zmieniając jej radosnego charakteru.

Chór Dana

w Moskwie

W przepełnionej sali Domu Związków Zawodowych w Moskwie odbył się koncert chóru Dana. Polscy śpiewacy w czasie swego pobytu w Moskwie nagrali dla trustu sowieckiego szereg płyt gramofonowych, dali dwa koncerty przez radio oraz wystąpili na raucie w Poselstwie.

Chór Dana wraca już do Warszawy.

Dymisje

w stołecznym magistracie

Wczoraj w magistracie warszawskim otrzymało dymisję około 140 urzędników. Większość dymisyj przypada na wydział ewidencji ludności. M. in. ustąpił naczelnik tego wydziału p. Tokarski.

Oszust rozdawał posady

Mieszkaniec Król. Huty Leonard Kuczmierski, rozgłosił, iż dysponuje wolnemi posadami i pobrał od szeregu bezrobotnych wynagrodzenia za pośrednictwo.

Ofiary Kuczmierskiego po dłuższem oczekiwaniu przekonały się, iż padły ofiarą oszusta, który sam jest bezrobotny. Zajęła się nim policja.

Wzniosła misja Teatru Polskiego



Dnia 25 marca rb. wystawił Katowicki Teatr Polski w gmachu Miejskiego Teatru w Raciborzu misterjum religijne „Golgota“ czyli „Męka i Śmierć Chrystusa“. Widowisko spotkało się z ogromnem uznaniem i zainteresowaniem ze strony miejscowego społeczeństwa. Zdjęcia przedstawiają grupę artystów w stylowych kostjumach z odtwórcą postaci Chrystusa, Heroda, Herodjady, — pierwszych uczniów Chrystusa, oraz kapłanów żydowskich.

B. teatry miejskie w Warszawie

objęło Tow. Kultury Teatralnej

W dniu wczorajszym została podpisana umowa pomiędzy zarządem m. st. Warszawy, a zarządem Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce, mocą której b. Teatry Miejskie dramatyczne (prowadzone w ostatnim sezonie przez dyr. Krzywoszewskiego) oddane zostały od nowego sezonu 1934/35 w administrację poręczającą Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej.

W ten sposób Towarzystwo to w przyszłym sezonie prowadzić będzie teatry: Narodowy, Letni, Nowy, Polski i Mały.

Nowy zarząd ZASP-u

Następny sejm aktorski za 3 lata

Wbrew wieloletniemu zwyczajowi, tegoroczny zjazd delegatów Związku Artystów Scen Polskich trwał zaledwie jeden dzień: obrady,, rozpoczęte w czwartek, ukończono tegoż dnia po północy.

Drugą nowością w tegorocznym sejmie aktorskim był wybór zarządu głównego i wszystkich innych władz ZASP-u na okres 3-letni, nie zaś jednoroczny, jak również preliminowanie budżetu na 3 lata.

W związku z tem następny zjazd ZASP-u odbędzie się dopiero w r. 1937-ym.

W skład zarządu głównego weszli: prezes Józef Śliwicki, członkowie — Jan Bonecki, Zygm. Chmielewski, Fr. Freszel, Maur. Janowski, Ziemowit Karpiński, Jan Popowski, Helena Sulima i Marjan Wyrzykowski. Skład innych władz naczelnych pozostaje bez zmiany.

Rozłam w Towarzystwie Nauczycieli

Założenie nowego zrzeszenia

Toczący się od trzech lat spór w łonie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (T. N. S. W.) o zasadniczą zmianę kierunku w działalności zarządu głównego tego towarzystwa znalazł swoje rozwiązanie w dwudniowych, burzliwych obradach tegorocznego zjazdu T. N. S. W.

Oto 70-ciu delegatów reprezentujących 2.000 członków wobec nieustępliwego stanowiska zarządu głównego opuściło salę obrad i odbyło zebranie organizacyjne, które poleciło wybranej komisji opracowanie statutu i utworzenie nowego zrzeszenia, obejmującego już faktycznie swojemi komórkami cały kraj.

Nowe zrzeszenie stoi na stanowisku ideologji Marszałka Piłsudskiego i będzie realizować hasła nowych ideałów wychowawczych i naukowych szkoły polskiej.

Siedzibą tymczasowego zarządu nowego zrzeszenia jest Kraków.

Sport

ZAWODY ZAPAŚNICZE MORAWSKA OSTRAWA — ŚLĄSK

Zarządowi Śląskiego Okręgowego Związku Atletycznego w Katowicach udało się pozyskać w ostatniej chwili reprezentację Morawskiej Ostrawy (Czechosłowacja) na rozegranie w drugie Święto Wielkiejnocy, t. j. 2 kwietnia b. r. zawodów międzynarodowych w zapasach.

Zawody powyższe zapowiadają się bardzo ciekawie, albowiem Czesi stanowią klasę w zapaśnictwie co dało się zauważyć na ostatnich zawodach międzynarodowych w Prostejowie gdzie Czesi niejednokrotnie gościli naszych zapaśników i doceniając ich w zupełności przyjeżdżają z tego powodu na Śląsk z najlepszym zespołem. Śląsk również zestawił skład drużyny ze swych najlepszych zawodników.

Mecz zapaśniczy odbędzie się dnia 2 kwietnia b. r. (drugie święto Wielkiejnocy) w Katowicach w sali Powstańców przy placu Wolności o godz. 19. Z naszej strony polecamy to wielkie wydarzenie sportowe na Śląsku wszystkim członkom i sympatykom zapaśnictwa, albowiem zobaczą walki ciekawe i bardzo zacięte.

MECZ PIŁKARSKI KRAKÓW — ŚLĄSK

Dnia 15 kwietnia r. b. odbędzie się w Katowicach reprezentacyjne spotkanie piłkarskie Kraków — Śląsk.

Tegoż dnia odbędzie się w Gliwicach mecz piłki nożnej między reprezentacjami miast Katowice — Gliwice. Będzie to drugi z rzędu występ piłkarzy polskich na Śląsku Opolskim.

TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO POLSKI W KATOWICACH

Śląskie Okręgowe Stowarzyszenie Szachistów w Katowicach, urządza z końcem kwietnia br. z okazji swego 10-lecia Ogólno - Polski TURNIEJ SZACHOWY, który w myśl uchwały Polskiego Związku Szachistów w Warszawie, został oficjalnie uznany jako

II OGÓLNO - POLSKI TURNIEJ SZACHOWY

o drużynowe mistrzostwo Polski.

Do wzięcia udziału w tej imprezie zostały zaproszone przez Śl. Okr. Stow. Szach. w Katowicach reprezentacje najsilniejszych ośrodków szachowych w Polsce, a mianowicie: Kraków, Lwów, Łódź, Pomorze, Poznań, Warszawa i Wilno. Reprezentacje poszczególnych ośrodków składać się będą z 7 graczy tak, że na Śląsku zobaczymy

elitę szachistów Polski,

między któremi znajdują się wszyscy ci którzy na olimpiadzie światowej bronili zaszczytnie barw Polski, zdobywając przed 4-ma laty mistrzostwo świata, a przed dwoma laty wicemistrzostwo.

W końcu wypadałoby nadmienić, że I-szy Ogólno - Polski Turniej pod protektoratem P. Marszałka Piłsudskiego odbył się w r. 1929 również na G. Śląsku.

WIOSENNE IMPREZY SPORTOWE OŚRODKA W. F.

W dniu 29 kwietnia rb. Okr. Ośrodek Wychowania Fizycznego organizuje **I-szy krok lekkoatletyczny** dla zawodników niestowarzyszonych, oraz tych zawodników stowarzyszonych klasy C, którzy nie brali jeszcze udziału w mistrzostwach.

Na program zawodów złożą się biegi: 100, 800 i 3000 metrów, skoki: wdal, wzwyż i o tyczce, rzuty: oszczepem i dyskiem, pchnięcie kulą.

Zgłoszenia do zawodów przyjmuje kancelarja Okr. Ośrodka WF. w Katowicach, ul. Jana 14. Wpisowe wynosi 50 gr. od osoby.

Termin zgłoszeń upływa 25 kwietnia.

DOROCZNY TURNIEJ SIATKÓWKI I KOSZYKÓWKI

Doroczny tradycyjny turniej siatkówki i koszykówki dla drużyn stowarzyszonych i niestowarzyszonych męskich i żeńskich odbędzie się w dniu 22 kwietnia w Katowicach.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Ośrodka do dnia 18 kwietnia, wraz ze startowem 2 zł. od drużyny.

POLSKIE DRUŻYNY ROBOTNICZE ŚL. OPOLSKIEGO NA ŚLĄSKU

W czasie świąt Wielkiejnocy bawić będą dwie drużyny Polskie ze Śląska Opolskiego na Śląsku, a mianowicie:

P. R. K. S. Zabrze rozgrywa w pierwszy dzień świąt spotkanie towarzyskie z Zagłębiem w Dąbrowie Górniczej o godzinie 15-tej, zaś P. R. K. S. Mikulczyce spotka się w czasie świąt z drużyną T.U.R. Szopienice i R.K.S. „Siła“ Giszowiec. Polskie drużyny robotnicze zagranicą mają dobrą rutynę i stoją na wysokim poziomie technicznym, mimo trudnych warunków rozwoju w jakich pracują.

UROCZYSTOŚĆ SPORTOWA R. K. S. RUCH W NIEDOBCZYCACH

W drugie święto Wielkiejnocy 2 2 kwietnia 1934 r. odbędzie się w Niedobczycach otwarcie boiska R. K. S. „Ruch“ Niedobczyce, z której to okazji odbędą się na boisku nowym koło Wieczorka zawody piłkarskie o godzinie 13-tej **R. K. S „Naprzód Czyżowice — R. K. S. „Jedność“ Knurów;** zaś o godz. 15-tej **R. K. S. Wielkie Hajduki — R. K. S. Ruch Niedobczyce.**

Zawody powyższe drużyn budzą zrozumiałe zainteresowanie.

SPRAWOZDANIE Z ZAWODÓW

Śl. R. K. S. O. komunikuje, że uruchomiło w niedzielę i święta biuro prasowe R. K. S. w Katowicach przy ul. Dworcowej 11, pokój 10 w godzinach od 19-tej do 20-tej, tel. 311-73. W razie przypadnięcia dwuch świąt razem jedno po drugiem; biuro prasowe będzie czynne każde drugie święto w godzinach jak wyżej Śl. R. S. K. O. prosi wszystkie kluby należące do R.S.K.O. by o swoich zawodach i wyczynach sportowych donosiły każdorazowo Śl. R. S. K. O.

R. K. S. Siła Łaziska Górne — K. S. STRZELEC MIKOŁÓW

W ubiegłą niedzielę rozegrano zawody piłki nożnej pomiędzy powyższemi zespołami o dyplom. Zwyciężyła zasłużenie drużyna robotnicza w stosunku 2 : 0 (1 : 0), która miała nad przeciwnikiem wyraźną przewagę techniczną i przewyższała grą zespołową. Rezerwy powyższych drużyn rozegrały przedmecz, który zakończył się również zwycięstwem drużyny robotniczej w stosunku 2 : 0.

W pierwsze święto Wielkiejnocy urządza R. K. S. Siła Łaziska Górne zawody przyjacielskie na boisku gminnym. Na zawody te sprowadzą drużynę R. K. S. „Jedność“ z Król. Huty. Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie, gdyż drużyna Królewskiej Huty dzierżyła w ubiegłym roku mistrzostwa Śląska w sporcie robotniczym.

WALNE ZEBRANIE R.K.S. „JEDNOŚĆ“ W KNUROWIE

W ubiegły czwartek odbyło się walne zebranie R.K.S. „Jedność“ w Knurowie w świetlicy TUR. Zebraniu przewodniczył p. Nieradzik. Referował sport p. Rochowiak z Katowic. Wybrano nowy zarząd, jako przewodniczącego Nieradzika, sekretarz Doleżyk skarbnik Przybyła. Komisję Rewizyjną stanowią Jędrysek i Scheidler. Na zebraniu postanowiono dalej utrzymać sekcję piłki nożnej, sekcję szachistów i sekcie wycieczkową.

ŚWIETLICA DLA CZŁONKÓW „SIŁY“ W ŁAZISKACH

Komitet świetlicowy w Łaziskach Górnych przydzielił dla R. K. S. „Siła“ świetlicę w każdy czwartek od godziny 5-tej do 21-szej. Zarząd RKS. prosi wszystkich członków by w godzinach tych korzystali ze świetlicy. Na miejscu mają członkowie możność grania w szachy, czytania gazet i t. d.

KALENDARZ IMPREZ NARCIARSKICH W KWIETNIU R. B.

W dniach ostatnich spadły w górach śniegi co zresztą odczuliśmy wszyscy dotkliwie wskutek gwałtownego oziębienia się powietrza.

O ile wiec warunki śnieżne dopiszą należy się liczyć z kilkoma udatnemi imprezami sportu zimowego.

1 — 2 Wisła — Barania: Biegi zjazdowe i konkurs skoków. 1—2 Zakopane: Wiosenny bieg w kombinacji alpejskiej.

Zamaskowani bandyci nic nie znaleźli u staruszki

Z Rybnika donoszą: Wczorajszej nocy dokonało dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery opryszków zuchwałego napadu rabunkowego na dom 68-letniej Anny Pruszowskiej ze wsi Zawada koło Pszowa.

Jeden z bandytów przyłożywszy rewolwer do skroni Pruszowskiej trzymał ją w szachu, drugi natomiast przeszukiwał mieszkanie. Nie znalazłszy gotówki bandyci zagrozili zemstą na wypadek zawiadomienia o napadzie policji, poczem mieszkanie opuścili.

Przeprowadzona w okolicy obława dała wynik ujemny.

List do Redakcji

Inwalidzi bez święconego

Otrzymaliśmy list inwalidy wojennego, który przez skromność opatrzył swój list literą W.

Z listu tego bije wielki smutek. Pisze nam inwalida wojenny, że po przeczytaniu w naszem piśmie notatki, że bezrobotnym W. Katowic wydaje się artykuły spożywcze na święta, by je mogli spędzić bez większej troski o dzień jutrzejszy. Notatka ta rozczuliła naszego biedaka, który pisze, że po przeczytaniu wiadomości łzy mu się cisnęły do oczu na myśl, że inni, równie biedni jak on, będą mieli jakie takie święcone, natomiast o nim, o jego setkach tysięcy towarzyszach niedoli nikt nie myśli, nikt się nimi nie troszczy.

A to nieładne, że pozostawieni własnym siłom inwalidzi wojenni nie otrzymują żadnego deputatu, żadnego prowiantu.

Ileż ich będzie głodowało w czasie najbliższych dni świątecznych.

Czyż nikt nie pomyśli o tych najbardziej doświadczonych życiem biedakach?

A może znajdzie się jaka litościwa dusza, która niejednego inwalidę ugości i przełamie się jajkiem wielkanocnem...

Cudowna moneta za 1300 złotych

Policja aresztowała wielce pomysłowych oszustów Antoniego Dudę, Feliksa Macioła, Wilhelma Heilfloka, oraz Jana Kościelnego wraz z żoną, którzy wyłudzili od mieszkańca Katowic Adama Kuźnickiego 1300 zł., wzamian za „cudowną“ monetę 10-złotową, która puszczona w obieg miała zawsze powracać do właściciela.

Kalendarzyk myśliwski w Kwietniu

W kwietniu wolno polować na dzikie kaczory. Pozatem przez cały rok wolno polować na drapieżce i szkodniki.

Inna zwierzyna podlega przepisom o czasie ochronnym.

Autobusy w dni świąteczne

W pierwsze święto Wielkiejnocy wstrzymuja Śląskie Linje Autobusowe ruch autobusowy na wszystkich linjach. W drugie święto Wielkiejnocy autobusy kursować beda podług niedzielnego rozkładu jazdy.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: II — DZIEN siódmy






Do części nakładu naszej gazety wkradł się wczoraj tak zw. „chochlik drukarski“. Oto do właściwego tekstu dano niewłaściwy „film“, który powinien być wydrukowany w dniu dzisiejszym.

Poza chwilową niejasnością, pomyłka ta nie sprawi żadnych komplikacji Czytelnikom, biorącym udział w naszym konkursie z nagrodami. Oto — trzeba poprostu czytać wczorajsze wierszyki i patrzeć na dzisiejsze obrazki, a wszystko będzie jasne i zrozumiałe.

Treść wczorajszych obrazków, które są zakończeniem II-ej serji filmu z nagrodami p. t. „Pączek i Strączek, jako detektywi“ jest następujący: (czytając powyższe trze ba patrzeć na wczorajsze obrazki):

1) Pączek i Strączek chodzą zamyśleni, bo nie mogą zapomnieć o skradzionej szynce, 2) Pączek potknął się o kość i upadł, 3) Oglądając tę kość, obaj detektywi dochodzą do wniosku, że jest to kość z skradzionej szynki, 4) Detektywi zawiadamiają panią Walentową, że szynki nie znaleźli, bo już została „spożyta“, ale wykryli „zbrodniarza“.

Torpeda powietrzna

Wielkie angielskie hydroplany niszczycielskie zostaną w najbliższej przyszłości zaopatrzone w nową groźną broń, t. zw. „torpedę powietrzną“.

Nowa ta machina wojenna, służyć będzie do ostrzeliwania okrętów z wielkiej wysokości, przyczem pocisk nie zostanie skierowany wprost do celu, lecz do morza, a dopiero pod wodą przyjmie on pożądany kierunek na okręt nieprzyjacielski.

Próby, jakich dokonano z nową „torpedą powietrzną“, dały dotychczas bardzo dobre rezultaty.

Kącik ogrodnika i rolnika

Kwiecień w ogrodzie i w polu

WSKAZÓWKI ROLNICZE

Kończyć zasiewy marcowe, spóźnione z racji opadów czy zbytniej wilgoci gleby, a więc kończyć siewy owsa i jęczmienia, przystąpić do wywózki gnoju pod ziemniaki (o ile nie było gnoju na jesieni). Buraki siać i pielęgnować; pszenicę i koniczyny drugoroczne bronować. Owsy i jęczmienia, grochy i marchew pielęgnować i plewić od chwastów. Wysadzić sadzonki buraków na nasienie. W końcu miesiąca bronować i motykować ziemniaki. Robactwo polne tępić.

WSKAZÓWKI OGRODNICZE

W sadzie kończyć sadzenie drzewek i krzewów. Stopniowo odkrywać krzewy brzoskwiniowe, morelowe, dereniowe i t. p., oraz winorośl; stosować odpowiednie cięcia winorośli. Oczyścić truskawki ewentualnie zasilić i ziemię między niemi wzruszyć. Powtórnie skropić drzewa płynami owado- i grzybobójczemi. Kończyć przeszczepianie. Leczyć pnie trącone mrozem przy pomocy odrostków korzeniowych. Sadzić truskawki.

W ogrodzie warzywnym. Siew do gruntu buraków; pikowanie i hartowanie warzyw w inspekcie. Rozpocząć sadzenie w gruncie kapusty, kalarepy; siew na rozsadniku kapustnych, rzodkiewki, sałaty. Kopcować szparagi. Kończyć roboty z poprzedniego miesiąca. Wietrzyć i cieniować inspekty. Zakładać szparagarnie.

W ogrodzie ozdobnym. Kończyć sadzenie drzew i krzewów. Kończyć przycinanie drzew i krzewów formowanych i żywopłotów. Zdjąć zupełnie okrycie z róż, ziemię zasilić i przekopać. Siać trawę, szykować kwietniki.

W pasiece. Przeglądać ule, oskrobać je i oczyścić, uregulować wyloty, w razie potrzeby podkarmiać. Siać rośliny miododajne.

Wśród wydawnictw

Przewodnik po Ziemi Świętej

Dom Książki Polskiej w Warszawie otrzymał an skład główny świeżo wydany „Przewodnik po Ziemi Świętej“.

Książka wyszła z druku nakładem Kustodji Ziemi Świętej i przyda się wielce naszym licznym pielgrzymom, którzy brak przewodnika w język upolskim stale odczuwali.

„Przewodnik“ został wydany bardzo staranie, zawiera obfity materjał historyczny i informacyjny oraz wiele ilustracyj i map.

Dla tych, co już kiedyś Ziemię Święta zwiedzali, książka ta stanowić będzie miłe wspomnienia, zaś udający się do Palestyny znajdzie w niej nieocenionego towarzysza.

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie wynosi 7 złotych.

Trzęsienie ziemi w Rumunji

Panika w Bukareszcie

BUKARESZT, 30.3. — Wczoraj nawiedziło Rumunję dość silne trzęsienie ziemi, które trwało od g dz. 22.07 do godz. 22.28 z trzema nawrotami. W Bukareszcie w 2 domach wskutek krótkiego spięcia wybuchł pożar.

W Galacu w jednej z restauracyj zawalił się sufit, raniąc lekko kilkanaście osób. W Jassach zawaliło się kilka domów, kilkanaście osób odniosło lekkie obrażenia. 2 osoby są ciężko ranne.

W Kiszyniowie ucierpiał poważnie kościół katedralny, a kilka domów zawaliło się. Liczba rannych jest niewielka.

W Bacan runął sufit w głównym urzędzie telegraficznym, raniąc jednego funkcjonarjusza.

BUKARESZT, 30.3. — O godz. 22.09 nastąpił drugi gwałtowny wstrząs, który trwał 50 sekund i był odczuty w całym kraju.

Wstrząs wywołał w stolicy panikę. Publiczność wybiegła z mieszkań, restauracyj i teatrów na ulicę. Wybuchły 2 pożary, jeden dom zawalił się, a kilka zarysowało się. Ofiar w ludziach niema.

Kamienicznik samowolnie eksmituje

Lokator poraniony siekierą przez robotnika

W osobliwy sposób zamierzał pozbyć się lokatora właściciel domu w Król. Hucie Antoni Josz. Najął on kilku robotników którzy wyważyli przy pomocy siekiery drzwi do składu kapelusznika Wolfa Rubinfelda znajdującego się w domu Josza, poczem wynieśli na podwórze regały sklepowe i towar.

Stawiający robotnikom opór Rubinfeld został ugodzony przez jednego z eksmitujących siekierą, tak że musiał się udać pod opiekę lekarską.

Przy tej eksmisji miało zaginąć Rubinfeldowi 80 kapeluszy i 100 czapek wartości 2 tys. zł. Sprawą zajęły się władze bezpieczeństwa.

RADJO KATOWICE

KATOWICE, Wielka sobota, 31 marca 7.00: „Kiedy ranne wstają zorze" 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Muzyka (płyty). 15.55: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni pezyka francuskiego. 16.55: Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.25: Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski" w wyk. Polskiego Kwartetu Smyczkowego. 17.50: Muzyka (płyty). 18.00: Rezurekcja z katedry na Wawelu — w czasie Rezurekcji dźwięki dzwonu królewskiego „Zygmunt" 19.05: Feljeton p. t. „Polskie posty". 19.20: Wiadomości sportowe. 19.25: Muzyka (płyty). 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert w wyk. Orkiestry symf. P. R. 21.00: Kwadrans poetyckió „Rozmowa wieczorna" — Mickiewicza. 21.20: Koncert muzyki polskiej. 22.00: „Zmartwychwstanie Pańskie — Najwyższą radością". a) Przemówienie ks. prof. Henryka Nowackiego, b) Koncert chórużeńskiego „Gregorianum". 22.30: Muzyka (płyty). 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE, Niedziela, 1 kwietnia 1934. (Pierwszy dzień Wielkiejnocy).

10.15 — Nabożeństwo z Kościoła pod wezw. NMP. w Wielkich Piekarach na Śląsku, 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Muzyka z płyt; 15.00 — Audycja wiejska zbiorowa z Warszawy, Wilna, Lwowa, Krakowa, Katowic i Poznania; 16.20 — Wesoła audycja dla dzieci; 16.50 — Muzyka (płyty); 17.05 — Kwadrans literacki: „Dzwony"; 17.20 — „Misterjum Wielkanocne" — audycja ludowa świąteczna z muzyką; 18.00 — Słuchowisko p. t. „Od dziś z piosenką idę między ludzi"; 18.40 — Kwintet gitar hawajskich; 19.05 — „Co się dzieje na świecie"; 19.20 — Recital śpiew. Mikołaja Matuski; 19.40 — Muzyka (płyty); 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — Muzyka (płyty); 20.30 — Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej; 21.00 — Feljeton p. t. „Wielkanocna gawęda" — wygł. Red. Karol Koźmiński; 21.15 — „Na wesołej lwowskiej fali"; 22.15 — Koncert zespołu jazzowego; 23.00—24.00 — Muzyka (płyty).

KATOWICE, Poniedziałek, 2 kwietnia 1934. (Drugi dzień Wielkiejnocy).

9.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 9.05 — Gimnastyka; 9.25 — Muzyka z płyt; 10.00 — Chwilka gospodarstwa domowego; 10.05 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, poczem Kazanie na uroczystość drugiego dnia Wielkiejnocy na temat: „Zostań z nami Panie" — wygł. Ks. Kanonik Rudolf van Roy. Po nabożeństwie: muzyka religijna z płyt; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 12.10 — Wiadomości meteorolog.; 12.15 — Poranek solistów z Filh. Warsz.; 13.00 — W przerwie Prel. prof. A. Chybińskiego: G. G. Gorczycki; 14.00 Ks. Dr. Bol. Rosiński: Odczyt religijny; 14.15 — Wiadomości bieżące; 14.20 — Muzyka z płyt; 15.20 — Konc. Kwintetu A. Flato; 16.00 — Słuchowisko dla dzieci p. t. „Rewja wielkanocna"; 16.30 — Recital śpiewaczy; 16.50 — „Wielkanoc" — opowiadanie; 17.05 — Słuchowisko p. t. „List bez adresu"; 17.45 — Muzyka (płyty); 17.55 — Recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej; 18.20 — Audycja żołnierska; 18.45 — „W chińskim teatrze"; 19.00 — Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie"; 19.30 — Feljeton z Warszawy; 19.45 — Rozmaitości; 19.50 — „Myśli wybrane"; 20.00— Transmisja z Wiednia operetki Jana Straussa „Zemsta Nietoperza". W przerwie wiadomości sportowe; 23.00— Wiadomości meteorolog.; 23.05—24.00— Muzyka (płyty).

Z teki lekarza

Wielkanocna medycyna

Dawne tradycje każą na Wielkanoc przysposobić zapasy szynek, kiełbas, babek, placków, no i... alkoholu, aby wygłodzone postem ciało nakarmić i nasycić dowoli.

W czasach dawnych przestrzegano tego zwyczaju tak wiernie, że uczty wielkanocne przeradzały się często w orgje obżarstwa i pijaństwa. Ile kosztowały zdrowia, a nawet i życia, trudno obliczyć. Wiadomo tylko, że świąteczne kroniki pogotowia notowały niejednokrotnie wypadki śmierci wskutek pęknięcia żołądka, ostrego zatrucia alkoholem, nie licząc już innych, drobniejszych nadużyć.

Święta obecne będą inne, dużo skromniejsze. Ale może dlatego muszą budzić szczególne, ze względu na zdrowie, obawy. Bo zaopatrzyć śpiżarnię w tradycyjne smakołyki, nie jest tak łatwo przy braku pieniędzy. Ucierpi na tem ich jakość. I to właśnie budzi troski.

Już od kilku lat sprowadza się szynki i kiełbasy z prowincji. Mięso to nie podlega kontroli sanitarnej i często jest zakażone bądź to trychinami, bądź to wągrami, a nieraz i znacznie niebezpieczniejszemi bakterjami, jakoto wąglikiem, jadem kiełbasianym lub paratyfusem. Wkońcu mięso, które odbywa długą wędrówkę w nieodpowiednich warunkach, zawiera często wysoce trujące ptomainy, czyli jady trupie.

Tyle to niebezpieczeństw czyha na biednego człowieka, który chce trochę taniej urządzić sobie święta!

Najlepiej oczywiście, jest nie sprowadzać mięsa z prowincji. Ale skoro to się już stało, trzeba się zabezpieczyć przed możliwością infekcji. W tym celu należy szczególnie dokładnie ugotować i szynkę i kiełbasy, gdyż pod wpływem długotrwałego gotowania giną pasorzyty i bakterje w mięsie. Wędzenie nie zabija ich, a tylko gotowanie.

Należy też zwrócić uwagę na przechowywanie zapasów świątecznych. Ponieważ już jest trochę cieplej, szybko się rozkładają. Spożycie zepsutego mięsa grozi, wskutek nagromadzenia się w nim wspomnianych ptomain, nawet śmiercią. Wypadki takie są dość częste w okresie wielkanocnym.

Najwięcej pod tym względem obaw budzą galarety. Zwłaszcza rybie. Ryby należy spożywać natychmiast, w terminie 24 godzin od zabicia.

Mało ludzi wie, że również niebezpieczne bywają jaja, zwłaszcza tradycyjne, wielkanocne, które już od kilku dni są ugotowane. W jajach znajdują się z reguły różnorodne bakterje, a po ugotowaniu, jeśli stoją w cieple, rozkładają się pod ich wpływem i grożą zatruciem. Następstwem zatrucia jajami bywa zwykle bardzo ciężka niestrawność. Jaja więc należy zawsze gotować tuż przed spożyciem.

Wkońcu babki, placki, przekładańce. Te najmniej są niebezpieczne. Byleby tylko nie spożywać ich w stanie zbyt świeżym, gdyż wtedy są niestrawne. Zbijają się w jedną wielką kluskę, która zalega w żołądku.

I jeszcze jedna uwaga. W menu świątecznem przeważają potrawy mięsne i mączne. Organizm takiego jednostronnego pożywienia nie znosi. Brak mu innych składników, które są odtrutką przeciwko zakwaszająco na soki ustroju działającemu mięsu. Odtrutką tą są jarzyny i owoce.

Na stole wielkanocnym nie powinno brakować różnego rodzaju sałatek jarzynowych i świeżych owoców. Może nie być baterji napojów alkoholowych, to zgoda, bo zdrowiu to one napewno się nie przysłużą. Ale na kupno owoców i na koncept przyrządzenia pomysłowego bukietu jarzyn powinna się zdobyć każda gospodyni.

Oto co przywodzą na myśl święta i przygotowania świąteczne.

Ogłoszenia DROBNE

GŁOSY REZUREKCYJNYCH DZWONÓW

Tak i tak probowali, na wszystkie sposoby, ale nic dowieść nie mogli. I panowie z policji pytali, i w areszcie tosamo, i w sądzie tosamo; po jednemu, po kilku naraz, męczyli słowem niby nieznaczącem a podchwytliwem, i na nic się to wszystko nie zdało. Co z głupim poradzić?... Ani prawdy od takiego wydostać, ani łgarstwa.

Wierzyć mu nie wierzyli, bo wiadomo że jeśli kto winien — to tylko on, ale choć go za język ciągnęli jak umieli — ani słóweczka niepotrzebnego nie puścił. O niczem nie wiedział, niczego się nie domyślał, świadków nie było. No, i wypuścili Grulę z aresztu, uniewinnili na sprawie w sądzie, i na tem się skończyło.

Zimę całą przesiedział za kratami. Kwiecień nie nadszedł jeszcze, a Grula już do chałupy wrócił. Baba mu jajecznicę smażyła, po wódkę i kiełbasę latała, on zaś żarł za trzech, pił za trzech, a spał za wszystkie czasy. Tylko nad jajecznicą, kiełbasą i wódką aż łbem kiwał, dziwiąc się swojej chytrości, bo ani myślał żeby tez taki mądry był jak się okazało. A jak go ludzie i przedtem szanowali że przy kościele i proboszczu sługiwał, to już teraz dubelt za co mieli i przypodchlebiali się, i uważali go, jakby nigdy w areszcie nie siedział.

Ba, przecież jeśli sędzie nic mu dowieść nie mogli, to widać że i nie winny, i mądry. Są poniektórzy że bez winy cierpią, a Grula się obronił.

Szedł dzień za dniem, aż i Wielki Tydzień, aż i Wielkanoc zapasem.

Akurat w Wielki Czwartek pyta go dobrodziej czyby też nie chciał się wyspowiadać. A to Wielkanoc się zbliża, a i przykład musi być, bo ludzie nie spieszą się, a na ostatni moment sakrament pokuty odkładają, a to tłok będzie potem przy konfesjonałach i urwanie głowy...

Wysłuchał Grula proboszcza, głową kiwał, przytakiwał, ale nijako mu się w duszy zrobiło. Jakże. Przyzna się na spowiedzi, to rozgrzeszenia nie dostanie i albo dobrodziej go ze służby wyrzuci — grzesznika zatwardziałego, albo po kutę ciężką zada, że kajać się będzie strasznie, a ludziska wlot do rozumu dojdą co też ten Grula przeskrobał, że tak łbem bije w posadzkę i krzyżem leży i w pier si się wali. Potem się wszyscy odwrócą od niego, może i baba opuści...

Przy dzwonnicy, pod murkiem poleżał sobie Grula dzień cały, a tylko w niebo patrzy, w obłoki, i myśli jakby to urządzić wszystko, żeby i Pan Bóg był zadowolony, i żeby jemu, Gruli, nic się nie stało.

Namyślił się wreszcie. Rachunek sumienia zrobił, przy konfesjonale klęknął, wali się w piersi. Słucha dobrodziej, słucha pilnie... Już wie wszystko, nawet o tej wódce i kiełbasie w Wielki Post, ale myśli sobie że w areszcie Gruli tego nie dawali, że człek słaby, pokusie trudno się oprzeć... Już wie wszystko, tylko tego czego się spodziewał potrochu — tego nie. A pytać wprost nie chce, bo znów niewinnie może Grula cierpiał, poco go jeszcze w kościele męczyć; jeśli zaś winien był — może się i przyzna, a jak nie — to poco grzeszną duszę do cięższego jeszcze grzechu zmuszać, żeby sakrament pokuty gwałcił i łgał przy konfesjonale...

Upokorzył się Grula, skruchę za grzechy okazał, rozgrzeszenie dostał. Cóż! Kapłan też człowiek, musi człowiekowi wierzyć. A cuda znów nie tak łatwo się dzieją, żeby znów Grula przyrósł do konfesjonału za swoje łajdactwo, albo żeby go piorun ustrzelił za oszukiwanie Boga...

Co też kto z chłopów miał w sercu przeciwko Gruli, to wszystko odrzucił po tej jego spowiedzi. Nie mogło być wątpliwości, że nie winnie kościelnego podejrzewano.

Dobrodziej też przy ludziach wziął Grulę za ramię i głośno mu powiada:

„Samobójstwo — wielki to grzech. Za samobójcę modlić się trzeba podwójnie, a nie sądzić go, bo to już rzecz Boska. Bogu tylko wiadoma granica wszelkich rzeczy. Kładąc się do snu pomódl się serdecznie, bodaj westchnij do Boga za świętej pamięci Tomasza. Modlitwa taka miła jest Bogu, a duszom grzesznym pomocna..."

Z tego już jasno wynikało, że Tomek Łopata, siostrzan Gruli zmarł śmiercią samobójczą, nie zaś żeby go kto utrupił, albo żeby przy padek się stał nieszczęśliwy. No, bo niby kto przypadkiem w przerębel wleci w biały dzień?...

Dobrodziej zaś byle czego nie powie, aby na wiatr poszło. Powiedział — to znaczy wie napewno, i spokój.

A Grula nic, tylko pod dzwonnicą się wyleguje do słonka. Patrzy jak śnieg topnieje jakby go kto wrzątkiem polewał — aż dymi się z zagonów, patrzy jak obłoki pływają po kałużach niebieskich, słucha jak wiatr w oknach dzwonnicy świszcze i trąca dzwony.

Co spojrzy w górę, to widzi nad sobą, w niebieskim otworze — trzy czarne cielska. Mała sygnaturka, a po obu stronach dwa wielkie dzwoniska, niedawno poświęcone... Wiszą cicho, ani drgną. Tylko co wiatr uderzy w spiż, to jakby coś tam szeptało pod dachem, nad belkowaniem wieżyczki. Nic nie może z tego zrozumieć Grula, ale boi się trochę.

Boi się, ale jak tylko robotę skończy — leci na cmentarz, pod dzwonnicę, kładzie się i słucha i patrzy: Wiszą nad nim trzy paszcze szerokie, okrągłe, jakby uśmiechnięte szyderczo, a w każdej jakby jęzor długi — serce dzwonu. Błyszczą się kanty i rzeźby niby zęby wyszczerzone...

— Ludziś oszukał, ale Boga nie zdołasz... — śmieją się z Gruli dzwony...

Widzi to, słyszy to Grula dobrze i coraz wyraźniej. W dzień widzi i w nocy, przy robocie i przy odpoczynku. Spokoju nie ma ani na chwilę. Ciągle tylko myśli o tem, jak to na Rezurekcji trzeba będzie pociągnąć za sznury, uderzyć w dzwony i... słuchać ich głosu potężnego. Jeśli już teraz tak szepcą, co też będzie gdy całą siłą przemówią po trzech dniach spoczynku?...

Nie łatwo żyć z grzechem śmiertelnym na duszy. Sam sobie Grula przestał wierzyć, zamyślał się naszczęt zaczął przykrzyć sobie wszystko, nie jadł, nie pił, z ludźmi nie gadał, dobrodziejowi na pytania nic nie mówił.

Wielka Sobota, oto i Wielkanoc nazajutrz. Coraz ciężej na sercu, coraz gorszy mąt w głowie, coraz częstszy niepokój i drżenie w ciele.

Czasu nie zatrzymasz, trudno...

Szukać trzeba było Gruli przed rezurekcją, bo całą noc przeleżał pod dzwonnicą, że ani sposób zna leźć. No, odszukali go wreszcie. Ze świtem — tłum ogromny zawalił kościół, dziedziniec i cmentarz. Cisza wielka. Ptaki tylko w gołych drzewach świergoczą. Wiatr mocny pociąga od rzeki, a co uderzy w dzwonnicę, to Grula aż się kurczy w sobie, aż przysiada spozierając w górę, przy sznurach stojący.

Kiedy wziął liny w rękę — zadygotał, kiedy lekko pociągnął zatrząsł się cały. Coś mu tam nad głową szeleści, coś mu tam szepce, coś się zbiera pod dachem.

Radby komu innemu oddać ten zaszczyt dzwonienia, ale sam dobrodziej przykazał surowo nikogo do tego nie dopuszczać, bo liny słabe; trzeba się umiejętnie z niemi obchodzić...

Już za chwilę, za chwileczkę... Łeci wikary, znaki daje że już, że trzeba uderzyć w dzwony, a Grula oczy wytrzeszcza, sinieje cały, dygocze, za nic nie może zebrać się w sobie. Słychać jak ksiądz dziekan intonuje pieśń, jak cały kościół i cmentarz ją podchwytują. Już ludzie sypią się z drzwi. Już widać białe komże ministrantów z krzyżem i trybularzami... Już wychodzi procesja...

Zamknął Grula oczy, zaciął zęby, jakby się w wodę rzucał.

Nie to pociągnął: szarpnął za liny ze wszech sił aż zaskrzypiały belki dzwonów, aż zatrzeszczały wiązania. Lekko najpierw dźwięknęła sygnaturka, potem zahuczały jak daleki grzmot te dwa większe dzwony, aż uderzyły pełnym głosem, że dreszcz ludzi przeszedł po kościach. Rozkołysały się, rozdźwięczały, rozgrzmiały dzwony.

Targa Grula za liny jak opętany. Każde walnięcie huczącego spiżu podrywa go do góry, szarpie w powietrze. Każde następne spycha go wdół, przytracza, przygina do ziemi

Podniósł Grula głowę do góry, patrzy oczyma przekrwionemi w rozkołysane, grzmiące dzwony, patrzy i włos mu się jeży w czupryne, pot ścieka zimnemi kroplami po gębie:

Trzy dzwony w trzy twarze się zamieniły, od ucha do ucha rozwarte w strasznym uśmiechu, jęzorami zamiatające w powietrzu. Głos z nich wali potężny, ni to śmiech, ni to złorzeczenie, ni to groźby jakieś. Wszystkie te szepty co się gnieździły w belkowaniu wieży — zbudziły się nagle, ożyły i rozleciały w świat, lecą ciągle i coraz ich więcej, coraz głośniejszych, coraz potężniejszych

Świat cały napełniły od nieba do ziemi. W huk ogromny urosły.

Szarpie Grula liny jak w szale, a tak mu się zdaje jakby w kościele filary szarpał, jakby je obalał, jakby za chwilę całe sklepienie, całe ściany potężne miały na niego runąć i zgnieść go i zmiażdżyć na proch.

Targa liny, targa i szarpie, i zdaje mu się, że od tego huku, od tego dźwięku niebo pęka aż do horyzontu, że za chwilę stamtąd, z pomiędzy obłoków spłoszonych na dejdzie ktoś, Wielki, Potężny, Surowy, którego nie można okłamać ni oszukać nigdy.

I nagle Grula puszcza liny. Słucha przez chwilę jak dzwony uderzają zabłąkanym, niepewnym rytmem, jak cichnie i myli się ich dźwięk. Niby w natchnieniu, niby w zachwyceniu, z rozkrzyżowanemi ramionami, wołać poczyna nagle, głosem głuszącym śpiew pro cesji:

— Narodzie chrześcijański, narodzie!...

Szli obok niego — ministranci, księża, celebrant z monstrancją pod baldachimem, tłum niezmierny, nieprzeliczony — rozśpiewany, rozmodlony. Nikt zdawał sie nie słyszeć wołania Gruli, który pod dzwo nami umilkłemi stojąc, wielkim głosem przyznawał się do winy, kajał i świadectwo dawał prawdzie.

Potem procesja wlewać się poczęła ogromnym tłumem we drzwi kościoła, cmentarz opustoszał i zda wało się Gruli że już nikogo na świecie niema, tylko on sam, leżący krzyżem pod dzwonnicą i Bóg, patrzący nań zwysoka, z jasnego, pogodnego nieba.

Mirko Borkowicz.

Bogdan Fot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

35

STRESZCZENIE
POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex"

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr. Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Obaj przodownicy wchodzą do sklepu lecz tu wpadają w zasadzkę.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami", które niepokoją okolicę i postanawia wyświetlić tajemnicę. W nocy udaje się do boru na poszukiwania.

—— * ✱ * ——

Teraz dopiero zrozumiał na jak wielkie niebezpieczeństwo się puszczał, chcąc sam w nocy przebyć gęsty las, pełen zdradzieckich bagien i głębokich rowów. Całe szczęście, że Walenty zdecydował się na tę groźną eskapadę.

Gdzie podziewa się teraz ten nieszczęśliwy dozorca? Być może postradał jak ów Józef zmysły i błąka się po wielkim borze.

Żal mu się zrobiło tego poczciwego chłopa, który, mimo przesądnego strachu, ofiarował mu bezinteresownie swą cenną pomoc.

Wolnym krokiem zbliżył się do skraju lasu i, ukrywszy się za drzewem wysunął ostrożnie głowę.

Teraz widział już dokładnie nawpół rozwalony parkan, za którym wznosił się jednopiętrowy budynek dworski.

Panowała tam niezmącona żadnym odgłosem cisza.

Trudno było wprost uwierzyć, że przed kilku zaledwie godzinami rozgrywały się tutaj tak przerażające w swej niesamowitej grozie wypadki.

Kryspin zatrzymał się na chwilę na miejscu, poczem zdecydowanym krokiem podążył naprzód...

Zatrzymał się na chwilę przy furtce i bacznie rozejrzał dokoła: ani śladu życia.

Po krótkim namyśle zrobił kilka kroków naprzód, nie puszczając palca z cyngla rewolweru.

Był teraz znacznie spokojniejszy, niż w czasie ciemności, choć istniała możliwość, iż za chwilę będzie musiał stoczyć walkę z groźnym wrogiem.

Po chwili znalazł się na rozległym dziedzińcu folwarcznym, za którym wznosiły się gęsto rozsiane zabudowania gospodarskie.

Przedstawiały one smutny obraz zniszczenia.

Olbrzymia szopa, w której dawniej mieściła się stajnia i obora, była pozbawiona dachu. Żóraw studzienny chwiał się silnie pod naporem wiatru, który właśnie zadął od strony południa.

Z budynku dla służby pozostały jedynie nagie mury, wygryzione przez wiatr i deszcze. Ostał się tylko w najlepszym stosunkowo stanie główny budynek mieszkalny, w którego stronę skierował kroki nasz detektyw.

Kryspin obliczał, że nocni goście tego niesamowitego folwarku wynieśli się już dawno.

Bezszybne okna, popękane mury, oraz drzwi pozbawione zamków, wskazywały na to, że nikt tu nie mieszkał stale.

Przewidywania te dodały mu otuchy.

Mimo to jednak szedł naprzód krok za krokiem, oglądając się co chwila na wszystkie strony.

Musiał działać z wielką ostrożnością, gdyż w każdej chwili mógł paść z jakiegoś okna zdradziecki strzał.

Wolę miał napiętą, jak cięciwa łuku, uwagę skupioną, a wzrok wyostrzony i czujny.

Ten stan podniecenia sprawił, że szum w głowie zniknął bez śladu, tak samo jak dokuczliwy ból w kościach.

Po chwili stanął przy uchylonych drzwiach głównego budynku. Zawahał się chwilę, poczem zawołał donośnie:

— Hej tam! Wychodzić!

Odpowiedziało mu tylko przytłumione echo.

Wolałby teraz ujrzeć przed sobą kilku przeciwników z rewolwerami w rękach, tak go niepokoiła ta cisza.

Uchylił drzwi i cofnął się przezornie o krok.

Stwierdziwszy, że nie grozi mu narazie żadne niebezpieczeństwo, przestąpił próg i znalazł się w dość obszernym przedsionku.

Uwagę jego zwrócił olbrzymi kamień młyński, leżący niedaleko od progu, dokoła którego rozlała się kałuża krzepnącej krwi.

Podszedł bliżej i stwierdził, że pod ciężkim głazem leżało zmiażdżone na bezkształtną masę cielsko olbrzymiego psa.

Zrozumiał teraz, skąd się wziął ten przeraźliwy huk, który skłonił go w nocy do wycofania się z niebezpiecznego terenu.

Podniósł oczy i ujrzał tuż nad framugą drzwi trzy haki, z których zwisały grube powrozy. Domyślił się, że na nich wisiał ten ciężki kamień młyński, który byłby niezawodnie spadł na jego głowę, gdyby szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie wskoczył do budynku spłoszony przez Walentego pies.

Kryspin spojrzał jeszcze raz na wystający spod kamienia łeb nieżywego zwierzęcia i wzdrygnął się na myśl, że on mógł tam teraz tak leżeć.

— Sprytnie się urządzili — mruknął do siebie, oglądając zwisające z sufitu sznury.

Wyciągnął przed siebie rękę z rewolwerem i przeszedł przez pokoje, znajdujące się na parterze.

Obawiając się zasadzki, podobnej jak poprzednia, naciskał tylko klamki, a drzwi otwierał kopnięciem nogi.

Nie natknął się na najmniejszy ślad czyjejś bytności w cuchnących pleśnią i wilgocią pomieszczeniach.

Po schodach wspiął się na pierwsze piętro.

Znajdowało się tu troje drzwi. Gdy otworzył pierwsze z brzegu, uderzył w nozdrza dym od cygar, świadczący, że ktoś był tu niedawno.

Pośrodku pokoju stał na trzech nogach mały stolik, a obok niego dwa zniszczone krzesełka.

Były to jedyne meble, na jakie natknął się detektyw podczas wędrówki po apartamentach nieszczęsnego dziedzica.

Oba następne pokoje na piętrze, mające również, jak poprzedni, oddzielne wejścia od schodów, były puste.

Wynikało z tego, że przestępca, czy też przestępcy przebywali tylko w jednym pokoju, w którym chłód i wilgoć tak nie dokuczały, gdyż szyby w oknach były nienaruszone.

ROZDZIAŁ XXVII

Odkrycie przodownika Kryspina

Kryspin zbliżył się do okna i objął wzrokiem rozległy widok na pokryte zżółkłą trawą łąki.

W odległości kilkudziesięciu kroków błyszczała stalowa tafla stawu, czy też rzeczki.

Nie mógł tego dokładnie stwierdzić, gdyż po obu stronach wody wyrastały wysokie drzewa wioskowego boru.

Powiódł wzrokiem po ścianach pokoju i zbliżył się do stołu.

Tu i ówdzie leżały na podłodze niedopałki papierosów i zużyte zapałki, z czego Kryspin wywnioskował, że było tu więcej osób, niż jedna.

Usiadł na krzesełku i zastanowił się nad sytuacją.

Co czynić teraz?

Czy zostać tutaj i czekać na zjawienie się zbrodniarzy?

Odrzucił tę myśl, jako niedorzeczną, gdyż było rzeczą zupełnie zrozumiałą, że tamci po stwierdzeniu, iż planowany na Kryspina zamach spalił na panewce, opuścili pośpiesznie to miejsce, gdzie w każdej chwili mogła zjawić się policja.

Postanowił wydostać się na szosę i porozumieć się z najbliższym posterunkiem policyjnym.

Skierował się w stronę drzwi, gdy nagle uwagę jego zwróciły jakieś notatki, poczynione ołówkiem na brudnym blacie stołu.

Przyjrzał im się zbliska i stwierdził, że ktoś wodził w zamyśleniu ołówkiem po powierzchni stołu i machinalnie wypisywał jakieś słowa.

Dalszy ciąg jutro.

List do większości

Nie wyjeżdżajcie nigdzie na święta! Nie każdy może. Pozostaniecie w tem samem mieszkaniu, w tem samem otoczeniu. Nie zmienicie swoich wrażeń, a raczej tego stanu codz'ennego, w któr:m wrażeń macie jaknajmniej.

Tyle tylko, że przerwa w pracy. To dużo, choćby przez dwa dni. Ale nie na tem tylko polega wytchnienie prawdziwe. I nietylko na tem, że się gdzieś na wsi oddycha świeżem powietrzem.

Każdy lekarz to wam powie i każdy może się o tem przekonać, że największą wartością zdrowotną wyjazdu, choćby na niedługo, jest odmiana try bu życia, przerwa w schemacie codz'ennego dnia, inność emocyi, a stąd —zbawienna przemiana materji psychicznej.

Olbrzymia większość ludzi pcha swoją t czkę życiową utorowaną koleją rzeczy. Nawet w naszych czasach niespokojnych, pełnych niespodzianek, żłob'my sobie jakieś łożyska, któremi płyniemy w monotonji i szaro ści. W świecie zaś pracy większość przeważająca skazana jest na pewien automatyzm, zrzadka urozmaicony czemś, czego n'e było wczoraj.

To się tak mówi o świecie i może dużo w tem słuszności: że „drży w posadach", że „szaleje", że żyjemy jak na wulkanie. To się tak mówi...

Rzeczywiście, k'edy spojrzeć na obraz współczesnego świata ze wszystkiemi jego obłędami, to jakby — pożar w domu obłąkanych. I na brak wrażeń narzekać niemożna.

Wszelako w życiu jednostek, choć od burz zewnętrznych niezabezpieczonem, działa — krócej lub dłużej — jak'eś prawo stabilizacji i trzyma w swoich ryzach znakomitą większość. Tę, która codziennie o tej samej godzinie idzie do zajęcia, ma wciąż te same troski i zmartwien'a, tę samą — jakże nikłą! — sumę przyjemności, te same myśli i uczucia.

I jeszcze coś stałego: tęsknotę do jakiejś zmiany, chęć wyrwania się z monotonji dnia powszedn'ego, odetchnięcia szerszą piersią. Każdy o tem myśli, każdy broni się przeciw duchowemu skostnien'u. Resztki żywności domagają się dobrego ujścia i swobody ruchów, ograniczanych bezlitośnie, na każdym kroku, nieustannie. Stąd — urok wyjazdu.

Nie wyjeżdż'cie nigdz'e. Nie udało się. Więc coby tu zrobić, żeby te parę dni choć w części niewielkiej zastąp ły wyjazd i dały wam ową „przemianę materji psychicznej"?

Możnaby przecież to i owo zmienić, zorganizować sobie krótkotrwałą coprawda, ale dobroczynną „inność".

Kto z bramy swego domu wychodzi codz'ennie do zajęcia — na 'ewo czy na prawo, niech zmieni kierunek, niech pójdzie w przeciwną stronę. Tam, gdzie nie chodzi codzienn'e. Już wszystko, co się znajduje po drodze zwykłej, „umie na pamięć" zna tam „każdy kamień". Trzeba oczom dać odmianę. Zobaczą coś innego i będą temu rade.

Kto dn'a każdego wstaje o 7 rano, niech wstanie wcześniej i niech wyjdzie na miasto — inne o tej porze, wcześniejsze. Inne, bo jeszcze nie podczas ruchu normalnego. Nowy obraz miasta daje przechodn'owi pewną sumę wrażeń, których zazwyczaj nie doznaje. Trzeba też udać się do dzielnic, w których się nie bywa, lub — jeszcze lepiej — których się nie zna.

Jeśli kto ma swoją stałą kaw'arnię, niech idzie do innej, nieznanej.

Przeważająca większość mieszkańców miasta nie zna rzeczy godnych w'dzenia. Zobaczyć. Tak, jak się te rzeczy ogląda w mieście obcem. I to już — coś z podróży.

I jeszcze jedna wskazówka: po za niezbędną daniną czasu, złożoną na ołtarzu rodziny, nie marnować świąt przez przebywanie z tymi samymi, wciąż tymi samymi ludźm'. Jużeśmy ich „przeczytali"... Odnowić jakieś znajomości dawne, zawrzeć nowe, coś mieć ze strony bliźnich 'nnego — na Boga! — choć trochę innego...

To tylko parę byleJakich przykładów. T. zw. „luźny" projekt. Każdy ze smutnych automatów ludzkich może w nim znaleźć coś dla siebie, coś możliwego do zastosowania.

W'ec jutro — z bramy — w stronę przeciwną!

Humoreska o czarnoksiężniku

Stary czarnoksiężnik Merlin zjadł zęby, jak to się mówi, nad poznawaniem natury ludzkiej, która zresztą dla jego mocy nadprzyrodzonej niewiele posiadała tajemnic. Złośliwi twierdzą, że najwięcej stracił czasu nad dociekaniem tajemnic w kobiecie, ale nie wierzmy złośliwym.

Czarodziej Merlin więcej miał obecnie okazji do przebywania między ludźmi, gdyż od pewnego czasu trudnił się również kojarzeniem małżeństw, jako że choć wszystko zmieniło się na świecie — miłość pozostała ta sama.

Bo czyż dziś czarodziej jest naprawdę potrzebny ludziom? Mają auta — pocóż im latające dywany, sindbadowe podróże? — mają kinematografy. Jeszcze przydał się czasem komuś kamień szczęścia, ale przejrzyjcie gazety i ogłoszenia wróżbiarek, a przekonacie się jak rzadko to się zdarzało. Jedynie zakochani wierzyli jeszcze w czarodzieja, w jego władzę, w jego tajemne sekrety. Oni jedni nie stali się, przynajmniej na pewien okres czasu, skończonymi niedowiarkami. Ażeby nie stracić kontaktu z ludźmi musiał Merlin opuścić wspaniały, pełen księżyca i kwiatów park i przenieść się do modnego dancingu, gdzie dawne słowiki zastąpiono jazz'em, park — kwadracikiem posadzki tanecznej, a dowcipny księżyc zamieniono jaskrawym reflektorem.

Zaledwie przestąpił próg, rzuciła mu się na szyję piękna Lu, która owego wieczora zapijała tutaj swoją handrę i beznadziejny spleen.

Zazwyczaj po dziesięciu coctailach orjentujemy się niezwykle jasno w zawikłanych gałęziach drzewa genealogicznego, nic też dziwnego, że Lu ujrzała we wchodzącym Merlinie swego dawno niewidzianego prowincjonalnego wujasza. Trzeba dodać, że zacny czarodziej rzeczywiście wyglądał nieco prowincjonalnie na tle modnego dancingu. Rozradowana Lu oznajmiła czarnoksiężnikowi, że należy uczcić tak niespodziewane spotkanie, jak i zaznajomienie się Merlina z wybrańcem swym — Bobb'ym. Ów Bobby okazał się 100%-ym sportsmenem, tryskającym zdrowiem i dziarskością, którego jedynem zmartwieniem były ponure nastroje, spleeny i handry jego narzeczonej. Zaczął się zatem ze szczerością zwierzać czarnoksiężnikowi i pytać go o radę. Zanim Merlin zdążył się zastanowić już Lu zaciągnęła ich obu do baru.

Tu musimy nadmienić, że czarnoksiężnik, który nie próbował jeszcze nigdy alkoholu (oprócz nalewki na niebieskich migdałach) ogarnięty ciekawością poznania wody życia, zapomniał uchronić się zaklęciem przed jej ewentualnemi skutkami. W następstwie czego o północy czarodziej zaklął się na sezam, że da Bobby'emu nieśmiertelność, zaś Bobby skonstatował, że wujaszek jest „gotów".

Przy trzynastym coctailu wypitym o północy Lu podległa najgorszemu atakowi spleenu. Siedziała z martwą twarzą z łokciami opartemi o wysoki stoliczek, podśpiewując gardłowym głosem.

„Znudziły mnie spokojne dni, natury swej nie odmienię już..."

Podochocony Merlin, przejęty rolą wujaszka zapragnął rozerwać piękną siostrzenicę i wziął czynny udział w nocnych, dancingowych atrakcjach. Wyczarowywał żywe kwiaty z powietrza, śpiewał głosem wszystkich ptaków, ukazywał się i niknął nagle, słowem demonstrował wszystkie czarodziejskie figle. Lu bladym uśmiechem dziękowała czarodziejowi i zaczęła się użalać na nudę otoczenia, miasta i kraju w którym żyje. Ach podróżować, ach widzieć, ach choćby słyszeć czasami jakiś odgłos z dalekiego świata. Ale cóż? — paszporty drogie, czy nawet ich nie wydają i na dobitkę Bobby nie lubi podróżować jakież to będzie z nich małżeństwo?

W tym momencie świetna myśl błysnęła Merlinowi, mrugnął na Bobby'ego i obaj: śmiertelny i nieśmiertelny opuścili Lu, wychodząc na papierosa.

— Mam „sposób"! — krzyknął uradowany Merlin zaledwie zniknęli z przed oczu Lu. — Wy sami, zwykli, mali śmiertelnicy wymyśliliście sposób na nudę, która wam dokucza, a której my, nieśmiertelni nie znamy! Wiesz co? Radio!

Zanim Bobby zdołał wybąknąć — myślałem o tem — Merlin zniknął. Że nie omylił się co do skuteczności swego środka na spleen pięknej siostrzenicy — wystarczy fakt, że para młodych uważa się za najszczęśliwszą na świecie, a w gabineciku pani domu wisi oprawna w ramkę tuż przy wspaniałym radjoodbiorniku, kartka, załączona do jej prezentu ślubnego od czarnoksiężnika:

„Tylko radjo zadośćuczyni twemu życzeniu.

W krainie czarów nie znaleźlim lepszego środka"

Merlin.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek 3.4. o g. 19.30: „Cyganeria" występ A. Sari i R. Didura.
Środa 4.4 o g. 20: (dla młodzieży powstańczej) „Klub kawalerów".

ABONAMENT miesięczn'e w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W n'edzie'e i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277